



Moja droga do Prawdy

Rodzice umarli mi, gdy miałem pięć i pół roku. Zostało nas trzech braci, z których byłem najmłodszy. Gdy wybuchła I wojna światowa, miałem 13 lat. Najstarszy brat zginął na wojnie, a średni uciekł do Ameryki.

W 1920 r. wzięli mnie na wojnę bolszewicką i w miesiącu lipcu byłem na froncie nad rzeką Berezyną. Pewnego dnia wynikła tam straszna strzelanina, a wszystko tonęło we mgle. Gdy wiatr rozwiął mgłę, zobaczyłem, że nasi okopują się pod pobliskim lasem. Zerwałem się więc (bo leżałem na ziemi) i biegłem do nich przez odsłonięte ugory, a tu Rosjanie wołają: „Polaczok, poddaj się!”, ale ja ich nie słuchałem. Strzelali do mnie tak, że kule wzbijały wokół mnie tumany kurzu i pyłu, bo ziemia była piaszczysta, ale jakoś mnie nie trafili.

Byłem twardym katolikiem. Gdy w wojsku żołnierze mówili różne rzeczy na księży, stawałem w ich obronie. Nie mogłem znieść, że takie brudne rzeczy mówią na swoich duchowych przewodników. Ożeniłem się też z katoliczką.

w 1925 r. spotkałem się z badaczem Pisma Św., który nawiązał ze mną rozmowę o sprawach wiary. Dyskusjom poświęciliśmy dużo czasu, przeciągały się one do późnych godzin nocnych. Dziwiły mnie jego zdrowe argumenty i zadawałem sobie pytanie, skąd on to wszystko wie. Coraz więcej rozumiałem z tego, co ów badacz mówił. Zaczęły mnie te sprawy interesować.

Zaprzagnąłem mieć własne Pismo Święte. Przypominałem sobie, że u nas na strychu leży taka Księga. Nieraz do niej zaglądałem, lecz nic w niej nie widziałem szczególnego, nie starałem się jej zrozumieć, a nawet odczuwałem pewną obawę, gdyż często słyszałem, jak ksiądz z kazalnicy wołał, żeby nie czytać Pisma Świętego, które nie ma aprobaty biskupiej, gdyż takie Pismo Święte jest fałszywe.

Tym razem jednak pokonałem wszelkie opory i wszedłem na strych, aby bliżej przyjrzeć się od lat leżącej tam Księdze. Była to Biblia w przekładzie Jakuba Wujka (duży format), którą przywiozła moja teściowa z Ameryki. Co najważniejsze, miało ono aprobatę biskupa.

Teraz miałem już własne Pismo Święte. Byłem bardzo uradowany. Czytając je przypominałem sobie wiele spraw, które tłumaczył mi ów badacz. Dopiero teraz mogłem poznać i zrozumieć, iż to Boska opatrność chroniła mnie przed gradem kul na froncie, że to Bóg używa swoich aniołów, „którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają”

-Hebr. 1:14.

Brałem teraz Pismo i czytałem z niego swoim sąsiadom, którzy zachowywali pewien dystans, jak dawniej ja to czyniłem, gdyż mieli obawę, czy aby nie jest to fałszywa Księga - może heretycka? Pokazywałem im aprobatę biskupa, ale mimo to trudno im było cokolwiek z niej zrozumieć. Dzisiaj wcale nie dziwię się katolikom, iż nic nie wiedzą z Pisma Świętego, bo sam tego w moim życiu doświadczyłem. Nie wiedzą, bo nie czytają i mało jest im tłumaczone. Gdybym nie spotkał się z tym badaczem, byłbym nadal w ich położeniu, a na zapytanie: „Czy rozumiesz to, co czytasz?” odpowiadałbym słowami Etiopczyka eunucha: „*Jakżebyem mógł, jeśli mnie nikt nie pouczył?*” - Dzieje Ap. 8:30-31.

Pewnego razu poszedłem do księdza. Gdy mnie zobaczył, zapytał: „Co was tu sprowadza?” Ja na to: „Proszę księdza, czytam Pismo Święte i mam pewne wątpliwości w różnych sprawach”. Ksiądz rzecze: „A w jakich to?”. Mówię: „Na przykład, w sprawie nieomyślności papieża”. Ksiądz na to: „Papież jest takim samym człowiekiem jak my, ale co powie w kościele w sprawach wiary, to jest tak i amen”. Ja mówię dalej: „A jak się ma sprawa z duszą nieśmiertelną, bo czytam Pismo i nigdzie nie jest napisane, że człowiek ma duszę nieśmiertelną?” Ksiądz się zmieszał, ale powiada „Słuchajcie, Sanocki, przecież już starożytni Grecy wierzyli w nieśmiertelność duszy. Platon, Sokrates i inni” Ja na to: „Ale Pismo św. nic nie mówi o tym”. A on mi znowu przytacza tych starożytnych pogańskich mędrców greckich. „Kościół naucza - mówię - że człowiek składa się z ciała i duszy, i że przy śmierci one się rozdzielają dusza idzie do piekła, czyśćca lub nieba. Jezus Chrystus, jak przyszedł na ziemię, nie miał żadnego grzechu, to Jego dusza - mówię dalej - musiała zaraz pójść do nieba”. Ksiądz na to: „A naturalnie, tak, tak”. Ja na to: „To jak Pan Jezus umarł, a potem zmartwychwstał, o czym czytamy, na przykład, w 20 rozdziale Ewangelii według św. Jana, to gdzie Jego dusza znajdowała się przez trzy dni?” Ksiądz zmieszał się i radził mi, abym przestał czytać Pismo Święte

Przyszedł wreszcie dzień, kiedy poszedłem po raz pierwszy do zboru na społeczność braterską. Byłem wielce zaskoczony, gdy zobaczyłem wzajemną życzliwość wśród zborowników. Gdy wysłuchałem wykładu ze Słowa Bożego, którym służył jeden ze sług zborowych, serce moje podpowiedziało mi „Tu rzeczywiście mieszka Bóg”. To był przełom w moim życiu. Do kościoła katolickiego już więcej nie poszedłem, ale w domu zaczęła się wielka wojna. Szczególnie bojowymi okazały się moja żona z teściową. Wyrzuciły mnie z domu i



przez cztery miesiące byłem poza domem. Przez ten czas mieszkalem u braci, którzy przygarnęli mnie do siebie i zaopiekowali się mną. Ponieważ w gospodarstwie, jakie posiadaliśmy, potrzebny był gospodarz, więc po tym czasie żona przyszła po mnie i to piekło trochę się zmniejszyło.

Pewnego razu, gdy moim domownikom czytałem Biblię, moja teściowa akurat paliła w piecu chlebowym, tak ją zirytowały te słowa, że raptem chwyciła mi z rąk Biblię i wrzuciła ją do pieca. Biblia spłonęła. Kupiłem więc u braci nową Biblię i tej już nie spotkał taki tragiczny los.

Swego czasu odbywały się w parafialnym kościele tak zwane misje. Była też na nich matka brata Klekota. Ksiądz misjonarz wołał z ambony, żeby przyprowadzić tych, co pobłądzili i odeszli od „matki” - kościoła. Poszedłem więc z bratem Klekotem i jego matką do księdza misjonarza i mówię. „Słyszałem, że ksiądz misjonarz wołał z ambony, by przyprowadzić tych, którzy pobłądzili, więc przyszliśmy, żeby nam ksiądz wyjaśnił, w czym pobłądziliśmy”. On na to „Głuptasy! Czy wy rozumiecie Pismo Święte?” Odpowiedzieliśmy „Właśnie w tym celu przyszliśmy, żeby nam ksiądz wytłumaczył”. Ksiądz wówczas: „Kiedyście tacy mądrzy, to powiedzcie mi, w ilu językach zostało napisane Pismo Święte? Odpowiedzieliśmy, że w dwóch, w języku hebrajskim i greckim. „No dobrze, no dobrze „ - ciągnął dalej ksiądz zmierzając do zakończenia rozmowy. Jednak nie mieliśmy zamiaru ustąpić i mówimy „To w końcu niech nam ksiądz powie, w czym pobłądziliśmy?” „Hmm... Wy nie wierzycie w ojca świętego i biskupów!” Wówczas przyszły nam na pamięć słowa Pana Jezusa z Ew. Mat. 23:8-9 i mówimy: „Niech nam ksiądz wytłumaczy, jak mamy rozumieć to, co powiedział Zbawiciel „*Ale wy nie nazywajcie się mistrzami; albowiem jeden jest mistrz wasz, Chrystus; ale wyście wszyscy braćmi. I nikogo nie zówcie ojcem waszym na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, który jest w niebieszech*”. Pytam księdza. „Jak to mamy rozumieć?” Albo z 2 Listu do Tesaloniczan, rozdział 2 wiersze 3 i 4: „...człowiek on grzechu, on syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad to wszystko, co się zowie Bo-

giem, albo co ma Boską cześć, tak iż on w kościele Bożym jako Bóg usiądzie, udawając się za Boga. Niech nam ksiądz wytłumaczy, jak to mamy rozumieć - pytam - do kogo się to odnosi?” Ksiądz misjonarz widząc, do czego zmierzamy, bardzo się zdenerwował, złapał nas za ramiona i wypchnął za drzwi, mówiąc „Idźcie, idźcie, nie chcę z wami dyskutować, koniec dyskusji!”.

Matka Klekota była przy tym obecna i wszystko pilnie obserwowała. Ta dyskusja ją przekonała, gdzie jest Prawda i kto rzeczywiście pobłądził.

W 1933 r. poświęciłem się na służbę Bogu, kupiłem sobie wszystkie tomy Wykładów Pisma Świętego br. Russella, które pilnie studiowałem i jeszcze dotąd z nich korzystam. Bracia, dażąc mnie zaufaniem, wybrali mnie na sługę zboru i do tego czasu jeszcze służę im, na ile Pan użyczy mi zdrowia i siły. Z łaski Bożej przeżyłem już 94 lata i w dalszym ciągu studium biblijne jest moim najmilszym zajęciem. Obecnie szczególnie interesuje mnie sprawa plag egipskich, które według br. Russella (Tom VI, s. 210) mają być figurą na plagi, jakimi ma się zakończyć wiek Ewangelii. Te ostatnie opisał św. Jan w 15 i 16 rozdziale Księgi Objawienia. Są to bardzo ważne sprawy, bo musimy wiedzieć, co jeszcze ma przyjść na świat, zanim zostanie ustanowione Królestwo Boże na ziemi

Drogie Braterstwo! Tylko część z mojej drogi do Prawdy Wam. opisałem Spoglądając wstecz z perspektywy przeżytych lat, widzę, jakim przedziwnym niebiańskim blaskiem Prawda Boża opromieniła moje życie. Bóg raczył sprawić, że stałem się uczestnikiem Jego łask i tajemnic! Niech Mu za to będzie chwała po wszystkie wieki!

Życzę wszystkim Braciom i Siostram wytrwania w Prawdzie. Amen.

Brat, z łaski Pana, W. Sanocki z Wrocanki k/Jasła

R-
„Straż”